



Sygn. akt IV KK 265/20

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 29 czerwca 2021 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Waldemar Płóciennik (przewodniczący)

SSN Tomasz Artymiuk

SSN Jerzy Grubba (sprawozdawca)

SSN Wiesław Koziulewicz

SSN Rafał Malarski

SSN Jarosław Matras

SSN Paweł Wiliński

Protokolant Małgorzata Gierczak

przy udziale prokuratora Prokuratury Krajowej Roberta Tarsalewskiego,
w sprawie **H. M.**

skazanego z art. 3 dekretu z dnia 22.01.1946 r. o odpowiedzialności za klęskę
wrześniową i faszyzację życia państwowego Dz. U. R.P.Nr 5 poz. 46 i in.

po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie
w dniu 29 czerwca 2021 r.,

kasacji, wniesionej przez Prokuratora Generalnego na korzyść

od wyroku Sądu Najwyższego w Warszawie

z dnia 20 marca 1952 r., sygn. akt II K 760/51,

utrzymującego w mocy wyrok Sądu Apelacyjnego w [...]

z dnia 10 października 1950 r., sygn. akt I K [...],

1/ uchyla zaskarżony wyrok i utrzymany nim w mocy wyrok Sądu Apelacyjnego i przy zastosowaniu art. 537 § 2 k.p.k. uniewinnia H. M. od pierwszego z zarzucanych mu czynów, a na postawie art. 17 § 1 pkt 6 k.p.k. umarza postępowanie o drugi z zarzucanych mu czynów.

2/ kosztami procesu obciąża Skarb Państwa.

UZASADNIENIE

H. M. stanął pod zarzutami tego, że:

I - w latach 1930 – 1931 w S. będąc starszym przodownikiem policji państwowej idąc na rękę ruchowi faszystowskiemu działał na szkodę Narodu Polskiego osłabiając jego ducha obronnego przez to, że publicznie i w związku z wykonywaniem swych czynności urzędowych między innymi:

a/ zlecał i osobiście brał udział w rozpędzaniu pochodów 1-szo majowych, demonstracji bezrobotnych organizowanych przez masy robotnicze, w biciu, katowaniu robotników, biorących udział w tych pochodach i demonstracjach,

b/ donosił i wskazywał władzom policyjnym członków i sympatyków Komunistycznej Partii Polski,

c/ kontrolował zebrania robotnicze, rozwiązywał je, nie zezwalał na przemówienia robotników.

tj. czynu z art. 3 dekretu z dnia 22 stycznia 1946r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego (Dz. U.R.P. z 1946r., nr 5, poz. 46)

II – w tym samym czasie i miejscu, jako starszy przodownik policji państwowej wyzywał i bił po twarzy przebywających w aresztach policyjnych, a zatrzymanych za działalność polityczną członków KPP Między innymi: J. G., E. C..

t.j. czynu z art. 5 ust. 1 cytowanego dekretu.

Sąd Apelacyjny w [...] wyrokiem z dnia 10 października 1950 r. (sygn. akt I K [...]), uznał oskarżonego za winnego popełnienia zarzuconych mu czynów i wymierzył za nie kary po 6 lat więzienia, które objął karą łączną 9 lat więzienia, którą na mocy amnestii z dnia 22 lutego 1947 r. złagodził do lat 6.

Orzeczenie zaskarżone zostało rewizją obrońcy oskarżonego, w której podniesiono zarzuty błędnego uznania, że oskarżony mógł odpowiadać jako

przodownik policji państwowej, a więc osoba zobowiązana do wykonywania poleceń przełożonych, z przepisów w/w dekretu oraz rażącej niewspółmierności kary.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 20 marca 1952r., w sprawie o sygn. akt II K 760/51, zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

Obecnie kasację od tego wyroku złożył Prokurator Generalny i podniósł w niej zarzut:

- rażącego i mającego istotny wpływ na treść orzeczenia naruszenia przepisów prawa karnego procesowego, tj. art. 383 pkt 2 i art. 385 w zw. z art. 371 pkt 1 Kodeksu Postępowania Karnego z dnia 19 marca 1928 r. (Dz. U. z 1950 r. Nr 40. poz. 364). polegającego na zaniechaniu prawidłowego, wszechstronnego rozpoznania rewizji obrońcy H. M., w tym poza granicami przytoczonych w niej zarzutów i w konsekwencji niezasadnym utrzymaniu w mocy wadliwego wyroku Sądu Apelacyjnego w [...] z dnia 10 października 1950 r., sygn. akt I K [...] wydanego z rażącym naruszeniem prawa materialnego tj. art. 3 i 5 ust. 1 dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego (Dz. U. z 1946 r., nr 5, poz. 46) wobec przypisania oskarżonemu popełnienia przestępstw opisanych w tych przepisach w sytuacji, kiedy jego zachowania nie realizowały zespołu znamion w nich określonych, co nakazywało uchylenie wyroku w całości jako oczywiście niesprawiedliwego.

Podnosząc powyższe, skarżący wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i utrzymanego nim w mocy wyroku sądu pierwszej instancji i o uniewinnienie oskarżonego H. M. od popełnienia zarzucanych mu czynów.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Kasacja jest zasadna.

Nie ma potrzeby w tym miejscu zamieszczać rozważań co do charakteru cytowanego dekretu, nawet gdyby przyjąć, że intencją jego powstania w dniu 22 stycznia 1946r. było poszukiwanie sprawiedliwego rozliczenia osób odpowiedzialnych za „klęskę” wrześniową z 1939r. to oczywistym jest, że w bardzo krótkim czasie stał się on narzędziem politycznym skierowanym przeciwko nie tylko osobom o odmiennych poglądach niż prezentowane przez ówczesne władze, ale

szerzej, przeciwko osobom, które można by utożsamiać z dawnym aparatem państwowym, czy nawet wprost – Państwem.

Dla niniejszej sprawy znacznie istotniejsze jest to, czy H. M. można przypisać choćby formalne wypełnienie znamion przestępstw stypizowanych w tym akcie prawnym. Niezależnie od strony podmiotowej tych zdarzeń, czy kwestii czysto sprawiedliwościowej.

Na tak postawioną kwestię należy udzielić odpowiedzi negatywnej. Stąd też zasadność podniesionego przez skarżącego zarzutu rażącego naruszenia prawa materialnego.

Jak słusznie wskazał autor kasacji do znamion przestępstwa określonego w art. 3 dekretu – *„kto, idąc na rękę ruchowi faszystowskiemu lub narodowo – socjalistycznemu, działał w zakresie rozstrzygania w sprawach publicznych na szkodę narodu lub Państwa Polskiego w sposób inny niż przewidziany w art. 1 lub 2 (umniejszanie lub osłabianie siły zbrojnej, osłabianie ducha obronnego, zaniedbania w zakresie przygotowania państwa do obrony, działania na rzecz faszyzmu na arenie międzynarodowej – dopisek SN)”* – należało bowiem spełnione łącznie następujących znamion:

1. działanie na szkodę Narodu lub Państwa Polskiego,
2. w zakresie rozstrzygania w sprawach publicznych,
3. pójście w ten sposób na rękę ruchowi faszystowskiemu lub narodowo-socjalistycznemu.

Bezspornie w przypadku H. M. najwyższą funkcją jaką pełnił w policji była funkcja kierownika I Komisariatu Policji w S.. Pełniąc zatem tę funkcję nie mógł *„rozstrzygać w sprawach publicznych”*. Na ogół bowiem musiał wykonywać rozkazy przełożonych, a jego samodzielność z pewnością nie mogła wykraczać poza zakres rozstrzygania spraw indywidualnych, zarówno podwładnych, jak i osób będących w kręgu zainteresowania ówczesnych organów ścigania.

Z całą pewnością też nie została spełniona trzecia ze wskazanych wyżej przesłanek odpowiedzialności. Sąd Apelacyjny na k. 3 uzasadnienia swego wyroku wskazał, że „oskarżony rozpędzając pochody 1-szo majowe (...) szedł na rękę ruchowi faszystowskiemu w Polsce” zaś na k. 3v, że „zwalczając komunizm (...)”

przyczyniał się do ugruntowania faszyzmu i kapitalizmu”, a na k. 4 podał, iż „oskarżony (...) nie poszedł za tą klasą (robotniczą – dopisek SN) i oddał się faszystowskiemu rządowi”. Jak wynika z powyższego, Sąd postrzegał określenia „faszyzm, faszystowski”, jako określenia odnoszące się do ustroju politycznego, a także gospodarczego, Polski przedwrześniowej, postrzegając je jako synonimiczne do „kapitalizmu”. Podobnie, ale jeszcze dobitniej rzecz ujął Sąd Najwyższy na k.4 uzasadnienia wyroku podając, że: *„nie pozwalając klasie robotniczej dochodzić swych praw tym samym oskarżony szedł na rękę ruchowi faszystowskiemu przenikającemu rządy w Polsce sanacyjnej”*.

Z dzisiejszej perspektywy historycznej w oczywisty sposób brak jakichkolwiek podstaw ku temu, aby utożsamiać pojęcia „kapitalizmu” i „faszyzmu”, należą one bowiem do różnych kręgów znaczeniowych.

Jak podaje Wielka Encyklopedia PWN – faszyzm – *zwracał się przeciwko liberalizmowi i demokracji, pluralizmowi partyjnemu i parlamentaryzmowi, a także kapitalizmowi i bolszewizmowi. Podkreślał, że liberalizm i wiążący się z nim indywidualizm doprowadziły do zagubienia zasady dobra ogólnego, które znaczy więcej niż suma interesów jednostek. W systemie wielopartyjnym upatrywał źródła społecznych podziałów i walk klas, w których górę biorą ciemne interesy grupowe, wywołujące dekompozycję w społeczeństwie i wzmagające chaos w państwie. Poddawał krytyce system demokratyczny jako niezawodnie prowadzący do osłabienia siły i autorytetu władzy (...)*

Kult państwa łączył się z zasadą wodzostwa; charyzmatyczny wódz (włoskie duce, niemieckie führer) był utożsamiany z państwem i narodem, był najwyższym przywódcą partyjnym, najwyższym dowódcą wojskowym i najwyższym sędzią; „miał zawsze rację”, był twórcą prawa i czuwał nad jego stosowaniem; jego wola wyznaczała ramy obowiązujących norm moralnych, uruchamiała terror, wojnę i masowe zbrodnie, których ofiarą padały miliony ludzi. Zasada wodzostwa sprzyjała umacnianiu dyktatury jednostki i nakazywała eliminowanie wrogów (...) (Wielka Encyklopedia PWN, t.8, Warszawa 2002).

Jak natomiast obrazowo rzecz ujmuje J. Baszkiewicz w odniesieniu do autorytaryzmu: *„w systemach autorytarnych utrzymywały się, w większym lub mniejszym zakresie relikty ustroju demokratycznego. Nie wszędzie zakazywano*

działania partii politycznych i likwidowano parlament (...). Autorytaryzm nie ma totalitarnej ambicji kontrolowania wszystkich pól ludzkiego życia ani roszczeń do monopolu światopoglądowego. (...) Władza zadowalała się posłuszeństwem obywateli i w razie potrzeby wymuszała „porządek” brutalnymi metodami” (Jan Baszkiewicz; Powszechna historia ustrojów państwowych, str.345, Gdańsk 1998).

Niewątpliwie zatem, choć ustrój Polski, po roku 1935, a nawet wcześniej, bo już po przewrocie majowym w 1926r., trudno uznać za w pełni demokratyczny, to z pewnością nie przekroczył on granic autorytaryzmu i przy wszystkich dewiacjach na podłożu szowinistycznym, z pewnością nie można go zrównywać z ustrojem państw, w których w ówczesnym czasie władzę sprawowały partie o charakterze faszystowskim czy narodowo – socjalistycznym.

Natomiast w zakresie pierwszej z wymienionych przesłanek stwierdzić wypada jedynie, że **każde dokonujące się w Rzeczypospolitej Polskiej łamanie prawa i bezprawne ograniczanie konstytucyjnych swobód obywatelskich** (a takich działań H. M. niewątpliwie się dopuszczał bijąc oraz znieważając zatrzymanych i brutalnie rozpędzając demonstracje) **zarówno w przeszłości, jak i obecnie, jeżeli Rzeczypospolita ma być określana jako demokratyczna i państwo prawa – jest działaniem na szkodę Państwa Polskiego.**

Nie wymaga natomiast jakiegokolwiek bliższego omówienia wynikająca z opisu przypisanego czynu okoliczność (stanowiącą znamię zupełnie innego przestępstwa, bo opisanego w art. 1 pkt b dekretu), że oskarżony rozpędzając pochody 1-szo majowe, czy kontrolując zebrania robotnicze w 1930r. i 1931r, mógł osłabić ducha obronnego narodu polskiego, co zgodnie z tytułem omawianego aktu prawnego miało nastąpić we wrześniu 1939r.

Dostrzegając powyższe względy, stwierdzić należy, że brak było podstaw do przyjęcia, że swymi działaniami H. M. wyczerpał znamiona przestępstwa stypizowanego w art. 3 dekretu z dnia 22 stycznia 1946r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego. Tym samym, w tym zakresie, Sąd Apelacyjny w [...] dopuścił się rażącej obrazę prawa materialnego mającej niewątpliwie wpływ na treść wydanego w sprawie wyroku, a Sąd Najwyższy w postępowaniu rewizyjnym tego uchybienia nie skorygował.

Tak samo należy ocenić przypisanie przez te sądy H. M. sprawstwa w

odniesieniu do czynu zakwalifikowanego z art. 5 ust.1 cytowanego dekretu – *„kto brał udział w dręczeniu osoby przebywającej lub osadzonej w miejscu odosobnienia, obozie, areszcie lub zakładzie karnym z powodu jej działalności politycznej lub społecznej”*.

Jak wynika z powyższego, pokrzywdzonym omawianym przestępstwem mogła być jedynie osoba przebywająca lub osadzona w:

1. miejscu odosobnienia,
2. obozie,
3. areszcie,
4. zakładzie karnym.

Stan faktyczny ustalony w uzasadnieniu Sądu Apelacyjnego wskazuje na to, że H. M. bił i znieważał osoby zatrzymane w czasie ich 48 godzinnego pobytu w komisariacie policji którym kierował. Osoby te nie były zatem ani aresztowane ani skazane. Komisariat nie był też obozem w rozumieniu omawianego dekretu. Znamienia tego przestępstwa nie wypełniało również zatrzymanie w kontekście „pobytu w miejscu odosobnienia”. Termin ten miał bowiem swoje ulokowanie w przedwojennym ustawodawstwie (choć dopiero od 1934 roku, gdy czyny będące przedmiotem niniejszego postępowania popełnione zostały w latach 1930 – 31). Zgodnie z dyspozycją art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934r. (Dz. U. z 1934r., nr 50, poz. 473), w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu: *„osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przytrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnienia, nie przeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstw”*.

Jak wynika z powyższego, „miejscem odosobnienia” nie było miejsce, w którym mogły być umieszczane osoby, które dopuściły się przestępstw. Co więcej, zgodnie z art. 2 ust.1 tego rozporządzenia, decyzję o zatrzymaniu i skierowaniu do miejsca odosobnienia podejmowały „władze administracji ogólnej”, a nie organy powołane do ścigania przestępstw, następnie zaś postanowienie o przymusowym

odosobnieniu wydawał sędzia śledczy na wniosek wskazanej „władzy” (art. 2 ust.2 rozporządzenia).

Decyzje zatem o osadzeniu w miejscu odosobnienia podejmowały organy administracji ogólnej i nie powinny one dotyczyć osób podejrzanych o popełnienie przestępstw lub skazanych za nie, a miejscem takim nie były miejsca zatrzymania, aresztowania i osadzenia wskazanych osób.

Najbardziej znane z takich miejsc mieściło się w Berezie Kartuskiej i taką miało zresztą nazwę – Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Przestępstwo popełnione zatem przez oskarżonego na terenie komisariatu policji wobec osoby zatrzymanej nie wyczerpywało znamion wskazanych w dyspozycji art. 5 ust.1 cytowanego dekretu.

Jak wydaje się, w świetle zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego można co najwyżej przyjąć, że zachowanie oskarżonego wyczerpało znamiona czynu zabronionego z art. 237§1 k.k. z 1932r. lub art. 239§1 k.k. z 1932r. (odpowiedniki dziś obowiązujących art. 157 k.k. lub 217 k.k.). Nie istniała jednak możliwość wszczęcia i prowadzenia postępowania karnego o te czyny po wojnie, gdyż uległy one przedawnieniu w 1936r. – art. 86 pkt c k.k. z 1932r.

I w tym zatem przypadku sądy rozpoznające sprawę dopuściły się rażącej obrazy prawa materialnego mającej istotny wpływ na treść wydanych w sprawie wyroków.

Rewizja obrony co prawda nie wskazała na wyżej przedstawione okoliczności, ale zasygnalizowała z pewnością problem, jakim w niniejszej sprawie było wypełnienie przez oskarżonego znamion zarzuconych mu przestępstw.

Bezsprzecznie zatem trafnie wśród przepisów wymienionych w zarzucie kasacji skarżący wskazał na obrazę art. 385 k.p.k. z 1928r. (w brzmieniu obowiązującym w 1952r. – Dz. U. z 1950r., nr 40, poz. 364 j.t.) – stanowiącym odpowiednik obecnie obowiązującego art. 440 k.p.k. – gdyż niezależnie od zarzutów, przytoczonych w rewizji, należało uchylić wyrok w całości na korzyść strony, która złożyła rewizję, gdyż utrzymanie w mocy zaskarżonego wyroku było oczywiście niesprawiedliwe.

Skoro Sąd Najwyższy wydając wyrok 20 marca 1952r. tak nie postąpił, uwzględniając zarzut i wniosek kasacji, orzeczenie to, a także utrzymany nim wyrok

Sądu I instancji, należało uchylić. Ponieważ zaś przypisane oskarżonemu czyny nie wyczerpywały znamion zarzuconych H. M. przestępstw, Sąd Najwyższy – uznając skazanie za oczywiście niesłuszne – przy zastosowaniu art. 537§2 k.p.k., uniewinnił go od postawianego mu w pkt I zarzutu, zaś co do II zarzutu postępowanie umorzył wobec przedawnienia karalności czynów zarówno z art. 237§1 k.k. z 1932r., jak i z art. 239§1k.k. tego kodeksu.

Omówiona sprawa nie niesie ze sobą wyłącznie aspektów historycznych i nie wskazuje jedynie na błędy, których dopuszczono się w latach 50-tych ubiegłego stulecia, jest bowiem dramatycznym przykładem tego, do czego prowadzi próba upolitycznienia sądów, gdy ideologia rządzących, dla realizacji doraźnych swoich celów, brutalnie wkracza w świat wymiaru sprawiedliwości i narzuca kształt literze prawa. Gdy sądy przestaje interesować wydawanie orzeczeń sprawiedliwych, a celem ich funkcjonowania staje się wykonywanie wytycznych przygotowywanych przez władze polityczne. I w końcu, gdy samodzielność jurysdykcyjna sądów, ich niezawisłość, jest martwym zapisem w nierespektowanych aktach prawnych.

Kierując się przedstawionymi względami, Sąd Najwyższy orzekł, jak na wstępie.

a.s.